



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Środowiska (47.)
w dniu 16 kwietnia 2013 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie informacji pt. „Gospodarowanie wodami w Polsce w latach 2010–2011” (druk sejmowy nr 594).
2. Informacja na temat aktualnego stanu realizacji planów gospodarowania wodami na obszarach dorzeczy i monitorowania jakości wód.

(Początek posiedzenia o godzinie 18 minut 16)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Jadwiga Rotnicka)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Szanowni Państwo, mimo nieobecności pana ministra, nie chcąc nadużywać państwa cierpliwości, otwieram kolejne posiedzenie Komisji Środowiska.

Witam wszystkich zaproszonych gości, oczywiście witam także członków komisji, którzy są dzisiaj w pełnym składzie.

Porządek naszego spotkania obejmuje zagadnienia związane z gospodarowaniem wodą, będą one omawiane na podstawie informacji ministra środowiska „Gospodarowanie wodami w Polsce w latach 2010–2011”. Taką informację minister jest zobowiązany przedkładać Sejmowi co dwa lata. Informacja dotyczy okresu odległego w czasie, przynajmniej półtora roku albo rok. Będzie można ewentualnie omówić stan na koniec 2011 r. z uwzględnieniem tego, co się stało w roku 2012.

Drugi punkt, który wydaje się bardzo aktualny i ważny, to informacja na temat aktualnego stanu realizacji planów gospodarowania wodami na obszarach dorzeczcy i monitorowania jakości wód. Zagadnienie to wiąże się z wymogami, jakie Unia Europejska nakłada na państwa członkowskie w dziedzinie wprowadzania stosownych aktów prawnych i wypełniania zobowiązań ramowej dyrektywy wodnej i innych dyrektyw z nią związanych oraz gospodarowaniem wodami w dorzeczach. Jest to jedno z podstawowych przedsięwzięć w gospodarce wodnej.

Wszyscy państwo tutaj obecni zdają sobie sprawę, że w tej materii Polska jako kraj członkowski ma pewne zaległości; nie wykonujemy wszystkich zaleceń do końca i dobrze by było porozmawiać na temat tego, jak sytuacja kształtuje się w tym roku, bowiem pewne terminy upłynęły już w 2010 r. i w roku późniejszym itd.

Po tym krótkim wstępie co do tematu dzisiejszego posiedzenia chciałabym powitać naszych gości, przede wszystkim przedstawicieli Ministerstwa Środowiska: panią Iwonę Gawłowską, dyrektor Departamentu Zasobów Wodnych; pana Andrzeja Kulona, naczelnika Wydziału Prawno-Organizacyjnego w tymże ministerstwie. Czekamy na pana ministra Gawłowskiego.

Przedstawicielem Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska jest pani Lucyna Dygas-Ciołkowska, dyrektor Departamentu Monitoringu i Informacji o Środowisku. Nie ma?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Pan Roman Jaworski... oczywiście pana znam, ale tutaj nie mieliśmy tego... Witam pana Przemysława Gruszeckiego, głównego specjalistę w Departamencie Monitoringu i Informacji o Środowisku. Bardzo mi miło. Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej reprezentują pan prezes Witold Sumiński – miło pana poznać – oraz pani Adriana Dembowska, zastępca dyrektora Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych. Z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowego Instytutu Badawczego gościmy dzisiaj pana Jana Wintera, zastępcę dyrektora IMiGW, oraz pana profesora Wojciecha Szczepańskiego, pełnomocnika dyrektora tegoż instytutu do spraw monitoringu jakości wód.

Ministerstwo Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej reprezentują pani minister Anna Wypych-Namietko oraz główny specjalista w Departamencie Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żeglugi, pan Krzysztof Błaszczewicz. Bardzo mi miło. Z Ministerstwa Finansów jest obecna pani Anna Stachura z Departamentu Polityki Regionalnej i Rolnictwa. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi reprezentuje naczelnik Wydziału Melioracji i Inżynierii Środowiska w Departamencie Gospodarki Ziemią, pan Marek Kaczmarczyk, a Narodowy Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej pan Krystian Szczepański, zastępca prezesa, pan Dariusz Hołub, zajmujący samodzielne stanowisko do spraw legislacji, oraz pani Anna Czyżewska, zastępca dyrektora Departamentu Ochrony i Gospodarowania Wodami.

Najwyższą Izbę Kontroli reprezentuje doradca techniczny Departamentu Środowiska, pani Alicja Gruszewska, a Polską Izbę Gospodarczą „Ekorozwój” – pan profesor Marek Gromiec. Witam państwa. Witam także pozostałych gości, często stałych uczestników posiedzeń naszej komisji, między innymi pana inżyniera Jerzego Iwanickiego, panią Dorotę Jakutę, dyrektor MPWiK w Toruniu... nie mogę odczytać wszystkich nazwisk... pana Romana Jaworskiego i pana Jacka Szara, zastępcę głównego instytutu...

(Głos z sali: Głównego inspektora nadzoru budowlanego.)

...inspektora nadzoru budowlanego.

Proszę państwa, to goście o wiele liczniejsi niż członkowie Komisji Środowiska.

Trudno nam zacząć bez pana ministra, ale jest obecna pani minister Wypych-Namietko. Może zechciałaby pani powiedzieć kilka słów w dziedzinie tego, co dotyczy pani ministerstwa i współpracy z resortem środowiska. Mamy tutaj program „Gospodarka wodami w Polsce w latach 2010–2011”, ja pani podam...

Pani Elżbieto, czy jest jeszcze jeden program? Bardzo proszę podać pani minister.

(*Głos z sali:* Ale pani przewodnicząca myśli o tym...)

O tym grubym, tak.

(*Głos z sali:* To ja podam.)

Bardzo proszę.

Jeszcze jedna sprawa techniczna. Każdego z państwa, kto będzie zabierał głos, proszę o przedstawienie się i nacisnięcie w pulpicie podłużnego zielonego przycisku.

Bardzo proszę, pani minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Transportu, Budownictwa
i Gospodarki Morskiej
Anna Wypych-Namietko:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Ja oczywiście nie będę zabierała głosu w zakresie gospodarowania wodami w Polsce, bo ten raport jest w całości w kompetencjach ministra środowiska... Już jest pan minister.

Ze swojej strony chciałabym tylko powiedzieć, że w ramach prac nad polityką rozwoju państwa i wypracowaniem jednej z dziewięciu strategii – strategii rozwoju transportu – pracujemy wspólnie z Ministerstwem Środowiska i Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej nad programem rewitalizacji śródlądowych dróg wodnych. Przy tym koncepcja pierwszej wersji tego programu uległa pewnej zmianie w związku z planami restrukturyzacji administracji gospodarki wodnej w Polsce. Myślę, że nad tym dokumentem będziemy pracować. Jest to dokument o tyle ważny, że będzie stanowił podstawę sięgania do różnego rodzaju współfinansowania, zarówno z budżetu państwa, jak i z funduszy unijnych.

Pan prezes Sumiślawski jeszcze nie do końca zaprzyjaźnił się z naszym resortem, ale ja specjalnie przyszłam na dzisiejsze posiedzenie komisji, żeby go od razu zobowiązać do tego, że umawiamy się na dalszą intensywną pracę nad tymi programami.

Myślę, że w tym momencie mogę oddać głos panu ministrowi. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, po tym, jak złapał pan głęboki oddech po biegu, zapraszam – tak, najlepiej będzie tutaj, od pulpitu – do przedstawienia zagadnienia, mianowicie informacji „Gospodarowanie wodami w Polsce w latach 2010–2011”. Oczywiście wszyscy państwo senatorowie otrzymali wydruk. Bardzo proszę o skrótowe przedstawienie, a potem będzie możliwość pytań. Bo one na pewno będą dla nas bardziej interesujące niż cały ten przedłożony elaborat.

Bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Środowiska
Stanisław Gawłowski:**

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo! Szanowne Panie! Szanowni Panowie! Pani Minister!

Ja rozpocznę od przeprosin, okazuje się, że z Ministerstwa Środowiska jedzie się tu dzisiaj godzinę, czasami tak się zdarza. Przepraszam za to chwilowe spóźnienie.

Przystępując do referowania informacji na temat gospodarowania wodami za lata 2010–2011, przypomnę, że taki obowiązek znajduje się w art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 18 listopada 2001 r. – Prawo wodne. Minister właściwy do spraw gospodarki wodnej jest obowiązany do przedkładania Sejmowi i Wysokiej Izbie informacji o gospodarowaniu wodami w Polsce. Ta informacja musi zawierać takie zagadnienia, jak: stany zasobów wodnych państwa, stany wykorzystania zasobów wodnych, realizowanie planów gospodarowania wodami na obszarach dorzeczy, współpraca międzynarodowa na wodach granicznych i realizacja umów w tym zakresie, utrzymanie wód powierzchniowych oraz urządzeń wodnych, prowadzenie inwestycji, stan ochrony ludności i mienia przed powodzią lub suszą.

Dokumenty, które przedłożyliśmy, obejmują w sposób szeroki i szczegółowy wszystkie te zagadnienia, o których wspomniałem. Pierwsze z nich, dotyczące zasady gospodarowania wodami, obejmują informacje, które mówią o tym, że prowadzone jest ono z zachowaniem zasad racjonalnego i całościowego traktowania zasobów wód powierzchniowych i podziemnych z uwzględnieniem ich ilości i jakości, przy uwzględnieniu zasady wspólnych interesów. I jest realizowane przez współpracę administracji publicznej, użytkowników wód oraz przedstawicieli lokalnych społeczności, tak aby uzyskać maksymalne korzyści.

Co do części dotyczącej zasobów, to zgodnie z przyjętą klasyfikacją zasobności w wodę rok hydrologiczny 2010 z całkowitym odpływem rzek Polski równym 93,1 km³ zaliczony został do mokrych, przy średniej z wielolecia wynoszącej 61,2 km³. Rok hydrologiczny 2011 z całkowitym odpływem z rzek Polski równym 79,2 km³ również został zaliczony do lat mokrych. Dostępne do zagospodarowania zasoby wód podziemnych dla obszaru całego kraju wynoszą według stanu rozpoznania na dzień 31 marca 2010 r. 37 milionów 409 tysięcy m³ na dobę, w tym około 15 milionów 22 tysięcy m³ na dobę ustalonych jako dyspozycyjne dla obszarów stanowiących około 44% powierzchni kraju.

Monitoring diagnostyczny w Polsce prowadzony jest przez wojewódzkie inspektoraty ochrony środowiska łącznie w osmiuset czterdziestu ośmiu punktach pomiarowo-kontrolnych. Czteryście czterdzieści jeden z tych punktów znajduje na rzekach, pięćdziesiąt pięć na zbiornikach zaporowych, trzysta dwadzieścia dwa na jeziorach, szesnaście na wodach przejściowych i czternaście na wodach przybrzeżnych.

Wody powierzchniowe. W 2010 r. wojewódzkie inspektoraty przebadaly ogółem tysiąc sto punktów pomiarowo-kontrolnych w sieci monitoringu jakości wód w rzekach, łącznie siedemset trzydzieści trzy jednolite części wód oraz dwieście siedem w sieci monitoringu jezior. W przypadku wód podziemnych w 2011 r. w ramach monitoringu operacyjnego przeprowadzono dwukrotną kontrolę, wiosenną i jesienną. W około trzystu dziesięciu punktach pomiarowych zostały wykonane przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska badania stanu chemicznego około czterdziestu jednolitych części podziemnych uznanych za zagrożone nieosiągnięciem dobrego stanu. W tych kategoriach główny inspektor odniósł się do tych wskazań, które zostały przeprowadzone.

Pobór wód podziemnych i powierzchniowych na potrzeby ludności w roku 2010 wyniósł ogółem 10 miliardów 866 milionów m³, z czego 84,5% stanowił pobór wód powierzchniowych, a 15,5% z wód podziemnych.

W wielkości poboru wód na potrzeby ludności i gospodarki przeważający udział miał pobór wód na cele produkcyjne, który wynosił 70,4%. Pobór na cele eksploatacji sieci wodociągowych, a więc zaopatrzenie ludności, stanowi 20% poboru ogółem. Nawodnienie w rolnictwie w leśnictwie stanowi 10,6%.

Jeżeli chodzi o retencję wodną, to w latach 2010–2011 nie nastąpił znaczący przyrost pojemności zbiorników retencyjnych. Ogólna objętość wynosi 4 miliardy m³, co stanowi niespełna 6% objętości średniego rocznego odpływu z wielolecia i nie daje pełnej możliwości ochrony przed powodzią i suszą, a także nie gwarantuje odpowiedniego zaopatrzenia w wodę. W Polsce istnieje możliwość zmagazynowania, nawet do 15% średniego rocznego odpływu.

Jeżeli chodzi o drogi wodne, to pani minister pewnie mogłaby o tym powiedzieć dużo więcej niż ja, ale powiem dosłownie kilka zdań. Śródlądowe drogi wodne w Polsce obejmują ogółem 3 tysiące 660 km rzek i kanałów. Według obowiązującej klasyfikacji długość dróg wodnych o znaczeniu regionalnym – klasy Ia–III – wynosi 3 tysiące 446 km, a o znaczeniu międzynarodowym – klasy IV–Vb – 214 km. Drogi wodne o znaczeniu międzynarodowym stanowią tylko 5,8% długości ogółu dróg wodnych, a o znaczeniu regionalnym 94,2%.

Śródlądowe drogi wodne przeznaczone do transportu oraz przewozu osób mają łącznie długość 2 tysiące 572 km. Stanowią one 70,3% ogółu dróg wodnych użytkowanych przez statki towarowe i barki.

Wykorzystanie energetyczne rzek w 2010 r. Produkcja energii elektrycznej z wody jako jednego z odnawialnych nośników energii wynosiła 2 tysiące 919 GWh, co wskazuje, że potencjalne zasoby techniczne wykorzystywane są w 24%. Według szacunków regionalnych zarządów wykorzystanych energetycznie jest blisko siedemset pięćdziesiąt obiektów, przy czym elektrownie o mocy instalowanej minimum 10 MW stanowią około 1%.

Współpraca na wodach granicznych dotyczy wszystkich naszych sąsiadów. Polska ma podpisaną umowę z Republiką Federalną Niemiec, Republiką Czeską, Republiką Słowacką, Ukrainą, Republiką Litewską i Federacją Rosyjską.

Stan budowli piętrzących w Polsce. Użytkowanych jest około stu tysięcy urządzeń wodnych, z których większość spełnia także funkcje ochrony przeciwpowodziowej. Wśród obiektów hydrotechnicznych stale piętrzących wodę poddanych ocenie stanu technicznego i bezpieczeństwa w 2010 r. sto trzy – co stanowi około 3% kontrolowanych obiektów – zagrażały lub mogły zagrażać bezpieczeństwu.

Dla budowli będących własnością Skarbu Państwa zaliczonych na podstawie przepisów ustawy – Prawo budowlane do I lub II klasy okresowe badania wykonywane są przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowy Instytut Badawczy. W tej instytucji umieściliśmy dwa czy trzy lata temu, w ramach zmiany ustawy – Prawo wodne, państwową służbę kontroli zapór. Ta służba w ramach instytutu nazywa się Ośrodek Technicznej Kontroli Zapór.

Inwestycje w gospodarce wodnej. Wydatki inwestycyjne na gospodarkę wodną w 2010 r. wyniosły 3 miliardy 565 milionów zł. Udział tych wydatków w PKB to 0,25%. Najwięcej środków wydatkowano na ujęcie i doprowadzanie wody – 1 miliard 798 milionów zł, budowę i modernizację stacji uzdatniania wody – 709 milionów zł, budowę zbiorników wodnych – 441 milionów zł, regulację i zabudowę rzek i potoków – 223 miliony zł, oraz obwałowania przeciwpowodziowe – 373 miliony zł.

W latach 2010 i 2011 kontynuowano realizację programów wieloletnich, takich jak: „Program dla Odry 2006”, „Program Budowy Zbiornika Wodnego Świnna Poręba w latach 2006–2010” czy też kompleksowe zabezpieczenie Żuław przed powodzią. W tym czasie rozpoczęto również realizację programu ochrony przeciwpowodziowej dla górnej Wisły.

Omawiana informacja dotycząca gospodarki wodnej obejmuje również kwestię Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych. W 2011 r. rozpoczęto czwartą aktualizację Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych. Określi ona najbardziej aktualne działania na rzecz wyposażenia aglomeracji o równoważnej liczbie mieszkańców powyżej dwóch tysięcy w systemy kanalizacyjne i oczyszczalnie ścieków komunalnych oraz zagospodarowania osadów ściekowych.

Podczas aktualizacji programu zweryfikowane zostaną obszary i granice aglomeracji pod kątem spełnienia wymagań dyrektywy. De facto te prace zostały zakończone, ten dokument został wysłany dalej do różnych uzgodnień, konsultacji już jako dokument, który w kolejnym etapie aktualizuje Krajowy Program Oczyszczania Ścieków Komunalnych.

Jeszcze dodatkowa informacja dotycząca działań związanych z ochroną przed powodzią. Rozpoczęliśmy cały cykl działań związanych z przygotowaniem map zagrożeń i ryzyk powodziowych. Jednym z istotnych elementów dotyczących tej kwestii jest projekt „Informatyczny system osłony kraju przed nadzwyczajnymi zagrożeniami”. Zakończenie tego projektu planujemy na rok 2014, całość kwot związanych z finansowaniem systemu to około 300 milionów zł.

Dziękuję bardzo. To był telegraficzny skrót, te wszystkie informacje w sposób szczegółowy są opisane w dokumencie, który został przesłany do Wysokiej Izby, do Wysokiej Komisji. Oczywiście jeżeli są jakieś pytania, sugestie, to jestem do dyspozycji.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję, Panie Ministrze.
Oczywiście pytania będą, zachęcam do zabierania głosu.
Bardzo proszę, pan senator Pęk.

Senator Bogdan Pęk:

Dziękuję.
Pani Przewodnicząca! Panie Ministrze!
Ja jestem o tyle w dobrej sytuacji, że w sejmiku małopolskim parę lat temu zajmowałem się tą problematyką. Jak pan zapewne dobrze wie, Małopolska jest obszarem

szczególnie zagrożonym, jeżeli chodzi o powódź, sytuacja jest tam dość skomplikowana. W związku z tym chciałbym panu zadać parę pytań.

Podczas specjalnej debaty po tej powodzi w 2007 r. czy 2008 r., już nie pamiętam, kiedy niewiele brakowało, a Wisła wylałaby na Kraków... Właściwie uratowała ją tylko Świnna Poręba, a ściślej mówiąc, pusty zbiornik w Świnnej Porębie, który mógłby przejść do historii jako inwestycja ciągnąca się już sto pięćdziesiąt lat albo i więcej.

W każdym razie wyszło tam, i to były słowa ludzi odpowiedzialnych za gospodarkę wodną w regionie, że na utrzymanie w odpowiednim stanie technicznym urządzeń i budowli melioracyjnych i śluz kluczowych mają tylko 7% potrzebnych środków i ten stan się nie zmienia od lat. Dlaczego tak jest?

Drugie pytanie. Małopolska Wschodnia, dorzecze górnej Wisły, czyli obszar, powiedzmy, części Śląska, jest obszarem, w którym występuje ponad 65% wszystkich szkód powodziowych w kraju, i to są dane wieloletnie. Dlaczego nie ma to odzwierciedlenia w nakładach na ten rejon? Te nakłady nie są proporcjonalne w stosunku do szkód, jakie tam występują, i pieniądze na zrujnowaną infrastrukturę trzeba potem dosłownie wydzierać z gardła, nie ma żadnego systemu.

Był nawet taki przypadek, Panie Ministrze, że ówczesny wojewoda krakowski, Stasio Kracik, oświadczył, że nie ma 2 milionów zł na georadar, który by zbadał, prześwietlił szczególnie zagrożone obszary wałów. No, to są rzeczy po prostu niebywałe. Co prawda pojawiła się jaskółka, że będzie kompleksowo rozpatrywany wspólnie z województwem śląskim, Małopolską i Małopolską Wschodnią program zabezpieczenia górnej Wisły. I jak jest zaawansowany ten program? No bo trzeba powiedzieć, z dużą dozą, że tak powiem, zmartwienia, że Polska jest w fatalnej sytuacji, że gospodarka wodna w Polsce jest jednym z najbardziej zaniedbanych i najtrudniejszych obszarów. Bo z jednej strony jesteśmy pod presją ciągłych zagrożeń punktowymi opadami, a z drugiej mamy niewystarczający monitoring przestrzegający, że są zarządzane zbiorniki; chodzi szczególnie o tworzenie rezerw w przypadku uzyskanej z monitoringu wiadomości o zbliżających się wysokich opadach. No i wreszcie Polsce grozi strategiczna susza, Polska jest jednym z najtrudniejszych pod tym względem obszarów w Europie.

Panie Ministrze, pytanie strategiczne. Czy polityka państwa jest tak trudna, że minister jest bezsilny, że tak mało nakładów idzie na rzeczy niezbędne, a dużo na przykład na jakieś idiotyczne zwalczanie dwutlenku węgla? Czy ministerstwo ma świadomość, że tutaj jest bardzo wiele do zrobienia?

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, Panie Ministrze.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Dziękuję bardzo.

Pan senator poruszył dość ważne kwestie dotyczące ochrony przed powodzią w dorzeczu górnej Wisły. Akurat

w tym wymiarze na przestrzeni ostatnich lat sporo pozytywnych rzeczy się dzieje, choć w jednej sprawie całkowicie się zgadzam z panem senatorem – obszar dotyczący gospodarki wodnej jest od dziesiątków lat w Polsce niedofinansowany. Bo jeżeli my dzisiaj, po doświadczeniach powodzi roku 2010, prowadzimy działania związane z usuwaniem drzew i krzewów z międzywał, w tych miejscach, gdzie one faktycznie stanowią zagrożenie powodziowe, bo w sposób niebezpieczny piętrzą falę powodziową... Chcę powiedzieć, że te drzewa nie wyrosły wczoraj czy dwa lata temu, czy pięć lat temu, one mają po pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat. To tylko i wyłącznie świadczy o tym, że przez te wszystkie lata tak naprawdę... nie chcę powiedzieć, że niewiele... ale pozwolono na to, żeby w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej, tej dużej wody... Bo trochę inaczej wygląda to w części dotyczącej gospodarki wodno-ściekowej, tu akurat mamy gigantyczne sukcesy i mamy się czym chwalić.

Ale w przypadku dużej wody, działań związanych z ochroną przeciwpowodziową, rzeczywiście zaniedbania są wielkie. I również ten przykład realizacji inwestycji zbiornika Świnna Poręba... No, nie przesadzamy, powiem tak: rzeczywiście po raz pierwszy informacja o potrzebie budowy zbiornika Świnna Poręba pojawiła się w okresie międzywojennym. Fizycznie inwestycję rozpoczęto w 1986 r. i z różnymi przebojami ona jest realizowana. Ona tak naprawdę przyspieszyła w latach ostatnich, gdy zbudowaliśmy cały system finansowania dla tej inwestycji. I tak naprawdę naszym problemem nie jest brak pieniędzy na zakończenie inwestycji pod nazwą „Świnna Poręba”, naszym problemem w tym przypadku jest brak właściwych dokumentów i dokumentacji zgód i pozwoleń, ale teraz już wszystkie mamy, przed nami już ostatni etap.

Ale tak długo było. Bo ten zbiornik rzeczywiście dzisiaj już jest gotowy do tego, żeby chronić mieszkańców dorzecza Wisły, Krakowa, przed powodzią. A rzeczywiście ważną rolę odegrał w roku 2010, według szacunków zatrzymał około 60 milionów m³ wody, co spowodowało zmniejszenie fali powodziowej o kilkadziesiąt centymetrów. Gdyby ta woda wpłynęła do Wisły, pewnie znacząca część Krakowa zostałaby zalana. To udowadnia, jak duże znaczenie ma realizacja tego typu inwestycji. To jest odpowiedź dla tych, których głosy ciągle w Polsce się pojawiają, że to jest zbędne, niepotrzebne, głupie, szkodliwe itd. Panie Senatorze, Szanowni Państwo, muszą państwo wiedzieć, że cały czas pojawiają się głosy, że to jest błąd w rozumieniu rzeczy, że tego typu inwestycji nie należy realizować.

W przypadku zbiornika Świnna Poręba, tak jak powiedziałem, jesteśmy na ostatnim etapie, wszystkie kontrakty są podpisane, sam fragment dotyczący elementów hydrotechnicznych, zapory czołowej itd. został już zrealizowany. Obecnie jesteśmy na etapie przebudowy dwóch linii, linii drogi krajowej, która przebiega przez czaszę zbiornika. Te roboty rzeczywiście są bardzo mocno zaawansowane, zostały wykonane na poziomie siedemdziesięciu kilku procent. Jeżeli chodzi o przebudowę linii kolejowej, to szczęśliwie udało się już pokonać wszystkie przeszkody dotyczące przetargów, wyłonienia wykonawcy, finansowania, dokumentacji. Te przeszkody wynikały choćby z aspektów formalnoprawnych – inwestycję realizuje Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie,

a z punktu widzenia ustawy o kolei jedyną instytucją, która może budować linie kolejowe, są Polskie Koleje Państwowe. Musieliśmy znaleźć różnego rodzaju... nie chcę powiedzieć: obejścia... ale musieliśmy znaleźć uzasadnienie dla podpisywania porozumień, przekazywania zadań itd. Trochę czasu zajęło, żeby powstała konstrukcja, która jest zgodna z prawem i która pozwoli na to, żeby ta inwestycja mogła być zrealizowana.

I ostatni fragment dotyczący niwelacji, samej czaszy zbiornika... Chyba została nam jeszcze jedna rodzina do wysiedlenia z kilkudziesięciu czy nawet kilkuset, które wcześniej wysiedlaliśmy w ramach realizacji tej inwestycji. To już jest naprawdę ostatni krok, ale to jest następne kilkaset milionów złotych – nie pamiętam ile, w granicach 500 czy 600 – potrzebnych do zakończenia tej inwestycji, mamy na to pieniądze, nie ma problemu.

Żeby nie działać akcyjnie, żeby do spraw związanych z ochroną przeciwpowodziową podchodzić systemowo, to korzystając również z doświadczeń „Programu dla Odry 2006”, przystąpiliśmy do sporządzenia całego pakietu działań, które dotyczą ochrony przed powodzią. To odbywa się pod kierownictwem pełnomocnika rządu do spraw ochrony przed powodzią dla górnej Wisły. Tym pełnomocnikiem jest wojewoda małopolski. Ten dokument jest ukończony, zawiera około dwóch tysięcy różnego rodzaju zadań o różnym ciężarze gatunkowym, od mniejszych do bardzo poważnych, związanych choćby z realizacją kolejnych zbiorników, takich jak Kąty-Myscowa, żeby wymienić pierwszy z brzegu przykład.

Ponieważ to wszystko... zresztą w drugiej części będziemy jeszcze mówić o planach gospodarowania wodami w dorzeczach... to się wiąże i nie chciałbym tego wątku na razie wprowadzać. Ale to wszystko wymaga jednoczesnego skoordynowania i ujęcia w jednym dokumencie, który z jednej strony zawiera działania na rzecz poprawy jakości wody, a z drugiej strony wprowadza ten fragment, który się nazywa derogacja i dotyczy ochrony przeciwpowodziowej, zresztą nie tylko. W drugiej części będę mówił, jakie działania jeszcze prowadzimy, żeby przygotować się do następnej perspektywy finansowej i żeby w ramach następnej perspektywy finansowej szukać środków na realizację tychże inwestycji.

Zapóźnienia w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej, są tak gigantyczne, że to, że zwiększyliśmy nakłady na inwestycje i weszliśmy na poziomie miliardów złotych – wymieniałem Świnną Porębę, ale gdybym wymieniał jeszcze te inwestycje, które obecnie w Polsce realizujemy, to to są miliardy złotych – to i tak jest za mało w stosunku do potrzeb.

A wzrost jest naprawdę znaczący w stosunku do lat poprzednich; tak jak powiedziałem, to jest obszar mocno niedofinansowy i w ramach tego mocno niedofinansowanego obszaru wszystkie najbardziej palące inwestycje uruchomiliśmy. To znaczy, szczególnie te, o których w Polsce się od lat mówiło, poza realizacją Świnnej Poręby. Żeby wymienić najważniejsze, podpisaliśmy wszystkie kontrakty, które dotyczą zadania Wrocławski Węzeł Wodny, tam jest w sumie chyba osiem zadań. Łącznie przeznaczono na ten cel 1 miliard zł; wszystkie umowy mamy podpisane, inwestycja jest w trakcie realizacji. Jesteśmy na etapie rozstrzygnięcia

przetargu na wykonanie robót budowlanych dotyczących budowy zbiornika w Raciborzu Dolnym. Szacunkowo zakładaliśmy, że ta inwestycja będzie kosztować około 1 miliarda 500 milionów zł, ale z tych ofert, które wpłynęły – już jesteśmy po otwarciu ofert – wiem, że dwie najniższe ceny są trochę poniżej 1 miliarda zł. Komisja konkursowa obecnie to rozstrzyga. To są dość skomplikowane rzeczy, nie tylko z punktu widzenia wielkości nakładów, lecz także z powodu samego wykonawstwa.

Realizacja inwestycji, związana z działaniami w środowisku wodnym, lądowym, włączeniem aspektów środowiskowych, przyrodniczych itd., wymaga koordynacji różnych działań. A w tym przypadku, w przypadku budowy zbiorników takich jak choćby Racibórz, dodatkowo musimy przeprowadzić działanie związane z wykwaterowaniem ludzi z dwóch wsi. My tak naprawdę wysiedlaliśmy dwie wsie, proszę mi wierzyć, to nie są proste operacje. Kiedy ludzie słyszą od nas: „My już teraz nie żartujemy, my państwa wyprowadzamy”, to rodzą się ogromne emocje, dotyczące na początku samej informacji o wysiedleniu, a później wielkości odszkodowań i jeszcze innych obszarów, które tego procesu przecież dotyczą.

I od razu przyznam, że gdybyśmy po powodzi w roku 2010 nie przeprowadzili specustawy, która dotyczy budowy urządzeń hydrotechnicznych związanych z ochroną przeciwpowodziową, to dzisiaj w przypadku realizacji takich inwestycji jak Racibórz nie byłibyśmy tak daleko. To znaczy, proces wyłączeń byłby zablokowany, byłibyśmy w sądach; tutaj korzystamy z dobrodziejstw przepisów, udało nam się te procesy jako przyspieszyć.

Realizujemy takie inwestycje jak modernizacja zbiornika w Nysie, na Nysie Kłodzkiej, tam jest i sam zbiornik, i część koryta rzeki. Łącznie kosztuje to około 400 milionów zł, tam również są podpisane kontrakty i inwestycja jest w trakcie realizacji. Na Nysie Kłodzkiej robimy jeszcze dużą inwestycję w innej części, na wysokości Lewina Brzeskiego. Tam to zadanie kosztuje około 120 milionów zł – patrzę na pana prezesa, bo nie wszystko pamiętam.

Podpisaliśmy z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej jako instytucją wdrażającą umowę dotyczącą Włocławka i zabezpieczenia stopnia wodnego Włocławek. Jesteśmy więc na etapie niezbędnych prac związanych z modernizacją samego stopnia, ale też w tej części cofkowej, na mniejszych rzeczach dopływających do Zalewu Włocławskiego – Bobrowiczki na pewno, drugiej nazwy nie pamiętam, przepraszam... Tam proces bagrowania i przebudowy wałów itd. pierwotnie miał kosztować około 150 milionów zł, po przeprowadzonych przetargach szacujemy, że nie powinno to przekroczyć 100 milionów zł.

Kolejne wielkie zadanie, które realizujemy, rozpoczęte jakiś czas temu, to zadanie dotyczące Żuław. Mamy tam sześciu beneficjentów, od Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Gdańsku, który jest koordynatorem całości działań w ramach Programu Żuławskiego, przez miasto Gdańsk, miasto Elbląg, Pomorski Zarząd Melioracji Urządzeń Wodnych i Żuławski Zarząd Melioracji Urządzeń Wodnych i chyba powiat Pruszcz Gdański. Koszt całości prac, które realizujemy w ramach pierwszego etapu zabezpieczenia Żuław przed powodzią, to około 700 milionów zł.

Ja wymieniam tylko duże zadania, ale tych mniejszych również jest sporo, choćby w części dotyczącej odbudowy wałów po powodzi w roku 2010. Przypomnę, że w Polsce mamy około 8 tysięcy 500 km wałów przeciwpowodziowych pierwszej i drugiej klasy, czyli tych, które mają znaczenie podstawowe, zabezpieczają na głównych rzekach ludzi i majątek. Dotychczas odbudowaliśmy około 450 km wałów, w tym roku zostanie odbudowanych około 100 km wałów. Sytuacja dotycząca monitorowania i przeglądu stanu technicznego wałów, o której pan wspominał, również została rozwiązana. Tak jak powiedziałem, do ustawy – Prawo wodne wprowadziliśmy nową służbę państwową, służbę kontroli zapór. Została ona umiejscowiona w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który jest państwową służbą hydrometeorologiczną. I ta służba ze swoim Ośrodkiem Technicznej Kontroli Zapór jako jedno z zadań ma przegląd wałów i co roku kolejne dziesiątki czy setki kilometrów wałów... Patrząc na pana dyrektora – setki czy dziesiątki?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Około 700 km wałów rocznie poddawanych jest kontroli, właśnie po to, żebyśmy na końcu mieli absolutnie pełną świadomość i wiedzę na temat stanu technicznego wałów.

Ja mówię tylko i wyłącznie o tym, co się zadziało w ostatnich latach, ale jeśli ktoś z państwa powie, że to rozwiązuje wszystkie problemy, to odpowiem, że nie, jeszcze nie wszystkie. My mamy świadomość, że te zapóźnienia są tak gigantyczne, że te działania, które podjęliśmy, prowadzą nas do tego celu, czyli pełnej wiedzy, pełnego sposobu kontroli monitorowania i realizacji poszczególnych inwestycji, ale to jest proces, który będzie musiał być rozłożony na lata, nie mamy aż tak gigantycznych pieniędzy, bo na ten cel powinniśmy mieć przeznaczone nie miliardy złotych, tylko setki miliardów, co przy budżecie wynoszącym 300 milionów zł nie jest możliwe, to abstrakcja. Musimy sobie jasno powiedzieć, że to jest proces, który bardzo dobrze musimy zaplanować, sukcesywnie, krok po kroku realizować i wtedy rzeczywiście powinno nas to doprowadzić do celu.

Jeszcze jedna rzecz, o której zapomniałem powiedzieć, a o której pan dyrektor Winter, zastępca dyrektora w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej, też mógłby mówić. Zbudowaliśmy bardzo dobry system ostrzegania przed zagrożeniami meteorologicznymi i hydrologicznymi. Szef tego instytutu mówi, że najlepszy na świecie, on jest rzeczywiście najnowszy, więc z tego powodu chyba też i najlepszy. Ale mówię „chyba”, bo nie znam wszystkich systemów, które działają na świecie, więc jak by ktoś na końcu mnie złapał na słowie „najlepszy”, a gdzieś tam jest ciut lepszy, to to też jest kategoria porównania...

Ale na pewno mamy bardzo nowoczesny, bardzo dobry system powiadamiania o zagrożeniu, to się udało zrobić przez ostatnich kilka lat i ten system naprawdę się sprawdza, działa. Stacji kontrolnych i pomiarowych, które działają on-line, w części meteorologicznej mamy ponad tysiąc, a w części hydrologicznej około pięciuset. Co dziesięć minut przekazują informację do centrali, te dane są na bieżąco wyświetlane i instytucje, które potrafią korzystać z tych danych, mogą z nich korzystać na bieżąco, a obywatel, taki jak ja, może sobie na przykład skorzystać

z aplikacji, którą instytut ma do dyspozycji. I mogę sobie na własnym telefonie wyświetlać, co mi zagraża. Później pokażę, jak to działa.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Panie Ministrze, przepraszam, że przerwę. Bo o tych inwestycjach można by dużo mówić, ale mamy do omówienia...

(Senator Bogdan Pęk: Pani Przewodnicząca... do powiedzenia...)

Bardzo proszę, ale krótko.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, dziękuję za tę obszerną wypowiedź. Ja nie neguję, że jest duży postęp, proszę jeszcze tylko powiedzieć... Bo w związku z tym monitoringiem była wtedy wielka burza w sejmiku, pamiętam, chodziło o to, że on nie był kompatybilny z europejskim systemem, szczególnie Niemcy się chwalą, że mają w obszarze alpejskim i pozaalpejskim bardzo dobrze to rozwiązane.

Czy te informacje również docierają do naszego centrum?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Wszystko już jest kompatybilne.

Senator Bogdan Pęk:

I jeszcze jedno. Czy jest jednolity ośrodek dyspozycyjny, ale władczy, który w momencie uzyskania informacji o poważnym zagrożeniu może nakazać tym, którzy dzierżawią zapory, spuszczenie wody? Bo podobno są opory, bo oni tam tracą, powiedzmy, zarobek czy część zarobku.

I czy to już jest w jednych rękach, czy jest decyzja władcza?

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Odpowiadając na pierwszą część pytania, powiem, że nasz system jest już całkowicie kompatybilny, współdziałający i współpracujący ze wszystkimi systemami naszych sąsiadów, szerzej, z systemem europejskim. Gdybym miał opisywać go od góry, czyli od kosmosu, to Polska od 2010 r. albo 2011 r. jest członkiem europejskiej organizacji zarządzania satelitami meteorologicznymi. Jesteśmy przez to współwłaścicielami satelitów, ale to nam też daje dostęp do danych właśnie z obserwacji satelitarnej, i to są satelity meteorologiczne.

Obecnie na terenie Polski mamy – nie pamiętam – siedem czy dziewięć radarów meteorologicznych, brakuje nam jeszcze dwóch do pokrycia całego kraju, jednego w północno-wschodniej Polsce, jednego gdzieś na Opolszczyźnie. Decyzje o rozpoczęciu budowy już są podjęte, te zadania również realizuje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, mamy na to finansowanie, instytut przystąpił do realizacji tych zadań.

Dalej, mamy stacje naziemne, monitorujące, to jest naprawdę bardzo nowoczesny system zbierania informacji, w tym... To też jest powód, dla którego przewidywalność zdarzeń atmosferycznych... precyzja w tym przypadku jest dużo większa niż wcześniej. Pod tym względem działa to na naprawdę światowym poziomie, nie mamy czego się wstydzić.

Co do zarządzania zbiornikami retencyjnymi, zbiornikami przeciwpowodziowymi, to w przypadku każdego z nich obowiązuje instrukcja zarządzania na zbiorniku. Ta instrukcja dotyczy sytuacji normalnych, to znaczy, na co dzień wiadomo, jak to się odbywa, na jakim poziomie jest spiętrzenie, co się dzieje. Na przykład obecnie we wszystkich zbiornikach w Polsce – nie dalej jak dzisiaj mówił o tym pan prezes Stanisławski na konferencji prasowej – mamy 100% zdolności retencjonowania wody, to wynika... Nawet 120%, bo w niektórych mamy niższe stany, niż dopuszcza instrukcja, czyli to dotyczy sytuacji normalnych.

W momencie gdy pojawia się kryzys – prawo wodne o tym mówi również dość jednoznacznie – właściwy zarządca, a właściwie dyrektor regionalnego zarządu gospodarki wodnej, występuje do wojewody o odstąpienie od instrukcji zarządzania zbiornikiem. Tę zgodę uzyskuje w sposób milczący, jeżeli wojewoda się nie wypowie w ciągu sześciu godzin... a nawet dwóch, kiedyś było po sześciu, teraz już jest po dwóch, jeszcze bardziej skróciliśmy ten proces – pan prezes mi tutaj zamachał... Po dwóch godzinach może przejść do tak zwanego ręcznego sterowania, czyli on może podejmować decyzję, że na tym i na tym zbiorniku, bez względu na to, kto jest właścicielem... Bo nie w przypadku wszystkich zbiorników właścicielem jest Skarb Państwa, państwo. Niektóre mają charakter energetyczny, a inne służą do zaopatrzenia w wodę, ale mają duże zdolności retencyjne. Również w takich sytuacjach dyrektor ZGW może nakazać określony zrzut i bez względu na to, czy państwo jest właścicielem, czy nie, instytucja, która zajmuje się bieżącym utrzymaniem tego zbiornika, musi wykonać dyspozycje.

To jest bardzo dobrze opisane w prawie, tutaj nie ma wątpliwości, kto, co, kiedy ma zrobić. Oczywiście zawsze pozostaje wątpliwość, czy tego typu dyspozycje, na podstawie informacji o zagrożeniu meteorologicznym, należy podejmować.

Myszę, że po tych doświadczeniach również z powodzi roku 2010 dzisiaj nikt nie będzie lekceważył... to znaczy, dzisiaj te działania będą podejmowane nawet szybciej, niż gdyby ciągle była jeszcze jakaś wątpliwość, to jest związane z przygotowaniem zbiornika do przyjęcia fali powodziowej.

Już tak na sam koniec. Ten proces zarządzania będzie jeszcze lepszy, w momencie gdy w całości będziemy mieli do dyspozycji ISOK. Kiedyś gdy będziemy mieli możliwości, również techniczne, spróbujemy państwu pokazać, jak

w praktyce wygląda informatyczny system osłony kraju. Bo na podstawie map numerycznych kraju i na podstawie modelowania jesteśmy w stanie bardzo precyzyjnie określić, jak będzie się zachowywać woda, jeżeli w jakimś określonym miejscu w Polsce zdarzy się jakiś nadzwyczajny opad.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Tutaj, Panie Ministrze, chciałabym panu na chwilę przerwać. Bo mógłby pan oczywiście jeszcze bardzo dużo mówić. Ale z ISOK wiąże się być może moje króciutkie pytanie.

Oczywiście pieniędzy na gospodarkę wodną jest mało, inwestycji jest bardzo dużo, ale zapytam tak: czy pozafinansowe myślenie o poprawie sytuacji jest obecne w ministerstwie? Chodzi między innymi o to, że mając mapy ryzyka powodziowego i zagrożenia powodziowego, można, że tak powiem, rzeki nie uwięzić konkretnie w wałach... myśleć o innych rozwiązaniach, niekoniecznie stricte inwestycyjnych. Czy na ten temat mógłby pan coś powiedzieć?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: To się wszystko ze sobą...)

Jeszcze dodam, i tu chyba jesteśmy zgodni, że my nie mówimy, że ochronimy ludzi przed powodzią w ogóle, nie jesteśmy w stanie.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Nie ma takiej możliwości.)

Ona była i będzie, mniejsza i większa; musimy minimalizować szkody, minimalizować koszty. Jakie jest w tej chwili myślenie po stronie ministra?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Pani przewodnicząca ma rację, nie ma takiego kraju, nie ma takiej gospodarki i takiego miejsca na świecie, gdzie w 100% ochroniono ludność przed powodzią. My oczywiście tylko i wyłącznie łagodzimy, zmniejszamy zagrożenia i działania, które prowadzimy, dokładnie w tym kierunku mają iść.

To o czym mówiłem, ten fragment dotyczący map zagrożenia i ryzyk to jest instrument, który pozwoli na wiele rzeczy, poczynając od takich, jak właściwe i dobre planowanie przestrzenne. Powódź w roku 2010 udowodniła nam niestety po raz kolejny, że brak dobrego planowania przestrzennego powoduje tylko i wyłącznie zwiększenie zagrożenia. Dlatego że na przestrzeni dziesiątków lat wydawaliśmy – mówię „my”, ale przecież ani państwo, ani ja, tylko zazwyczaj władze gmin, bo one mają instrument w postaci planowania przestrzennego i wydawania ewentualnie warunków zabudowy – zgodę na budowę na terenach zalewowych. Tam gdzie są pojedyncze domy... Nie chciałbym, żeby ktoś mnie złapał za słowo i później mówił, że lekceważę, ale to jeszcze mniejszy problem.

Jak wybudowano całe duże osiedla miast – to już jest gigaproblem, a tak w Polsce również się zdarzyło – to te tereny dzisiaj, siłą rzeczy, nie tylko nie są naturalnymi polderami, które powinny być wykorzystywane do procesu

przechwytywania i gromadzenia albo rozlewania wody, żeby chronić tereny zurbanizowane, lecz także same wymagają ochrony, a przez to wymagają gigantycznych często nakładów finansowych, bo to dotyczy właśnie budowy zbiorników i gromadzenia wody albo budowy wałów przeciwpowodziowych.

Nie ukrywam, że wiązę ogromną nadzieję ze wspomnianym przeze mnie ISOK. On będzie dotyczył chyba dwustu pięćdziesięciu czterech rzek w Polsce, a więc tych naprawę podstawowych.

Dzięki informacji tam przygotowanej będziemy mogli powiedzieć, gdzie i jaki obszar należy wykorzystać do naturalnego zalewania, żebyśmy rzeczywiście, używając trochę potocznego określenia... Ja się zawsze buntuję, jak ktoś mówi o betonowaniu rzek. My w Polsce nie kanalizowaliśmy rzek, to znaczy, kiedyś w przypadku mniejszych rzeczek, które miały charakter bardziej melioracyjny – tak, ale dużych rzek nie kanalizowano aż w takim stopniu, jak to się stało w Europie Zachodniej. Obecnie wraca się tam do naturalnego procesu, wiele rzek się renaturalizuje, daje im szansę na to, żeby w sposób naturalny rozlewać tam, gdzie można.

Ale właśnie taki instrument jak ISOK pozwoli na to, żebyśmy mogli powiedzieć: to jest obszar, który chcemy wykorzystać do naturalnego zalewania. I raczej koncentrujemy się na tym, żeby tam nie tylko niczego nie budować, ale wprost przygotować go pod tego typu działanie. W tym i w tym miejscu wały przeciwpowodziowe musimy rozszerzyć, bo nie jesteśmy w stanie ich wybudować, nie tylko na poziomie 10 m, ale 50. Więc zamiast budować w górę, będziemy je rozszerzać, żeby w sposób maksymalnie najmniej inwazyjny, ale jednak dużo bardziej skuteczny chronić się przed powodzią.

Naprawdę to jest tego typu narzędzie, które na wiele pytań da nam odpowiedź albo przybliży nas do właściwej odpowiedzi. To jest narzędzie, które pozwoli nawet na bardzo precyzyjne zaprojektowanie mostu. Most nad rzeką, jeżeli jest za nisko zawieszony, jest za mały prześwit, może stanowić zagrożenie powodziowe. Bo ten sam most przy dużej fali będzie zaporą, będzie powodował, że woda się rozleje na boki. Przy określonym modelu można więc powiedzieć, że dany most musi być zawieszony na jakiejś określonej wysokości, bo wtedy swobodnie przepuści wodę o takiej i takiej wysokości fali, a to zjawisko może się zdarzyć, gdy... itd.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Czy takie prace zostały już podjęte?

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Tak, ISOK jest...)

ISOK tak, ale powiedzmy, że na podstawie ISOK... przymierzanie się do innych rozwiązań niż stricte inwestycyjne.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Od razu muszę powiedzieć, że aby sporządzić ISOK, potrzebujemy takich dokumentów, jak cyfrowy model terenu. Te mapy są sporządzane poprzez naloty samoloto-

we, które mogą się odbywać w okresach późnojesiennych, wczesnowiosennych, a więc wtedy, kiedy nie ma roślinności, liści na drzewach, ale nie ma też śniegu. Dlatego że dokładność tego modelu wynosi do 10 cm, czyli wszystko, co ma 10 cm, będziemy mieli zaznaczone na tej mapie i będziemy to widzieć.

I okazuje się, że do tego muszą być spełnione te warunki, o których już powiedziałem, plus warunki atmosferyczne, właściwa przejrzystość powietrza, i to niestety się trochę przeciąga.

A jeszcze dodatkowo – mogę to Wysokiej Komisji powiedzieć – natrafiliśmy choćby na taki problem jak z Białorusią, w części dotyczącej Bugu granicznego. Na poziomie rządowym uzgodniliśmy, że będziemy mieli tam naloty, ale tam jest taka delegacja, że właściwa białoruska służba graniczna musi wyrazić zgodę na ten nalot. I okazuje się, że do tej pory w różnych miejscach nie mogliśmy uzyskać takiej zgody, podczas gdy samolot faktycznie mógł wykonać operację. Ale słyszę, że ostatnio już jakoś nam odpuścili i zgodzili się na to, żeby naloty w części dotyczącej Bugu granicznego, i nie tylko, mogły się odbyć.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos?

Pan profesor, ale najpierw jeszcze pan Gorczyca, bo już tu mi szeptał do ucha.

Bardzo proszę.

Senator Stanisław Gorczyca:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Panie Ministrze, dwa krótkie pytania, jedno dotyczące obszaru Żuław. W ostatnich latach w Elblągu zainwestowano sporo pieniędzy na budowę portu, to jest na szlak wodny łączący rzekę Wisłę z Zalewem Wiślanym, później przez Cieśninę Pilawską do Bałtyku.

W poprzednich kadencjach wielokrotnie interweniowałem u ministra spraw zagranicznych, że ta żegluga, przynajmniej przez Cieśninę Pilawską, nie jest uregulowana z Federacją Rosyjską. Pan minister wspominał o regulacjach międzynarodowych. Czy w regulacji dróg śródlądowych Cieśnina Pilawska również została uwzględniona? Bo rozumiem, że Zalew Wiślany jest traktowany jako droga śródlądowa. To jedno pytanie.

A drugie pytanie jest z zupełnie innej dziedziny. Chodzi mi o skalę zniszczeń przynajmniej mniejszych wałów przeciwpowodziowych przez bobry. Jest to zwierzę chronione, wiemy na przykład... Czytałem raport z Czech, że jest to bardzo poważny problem, ale pewnie i w Polsce ten problem występuje. Sam widziałem, jak rolnicy palą na żeremiach bobrowych opony ciągnikowe albo samochodowe, tylko po to, żeby przepędzić te zwierzęta, żeby nie było tam okresowych podtopień.

Jaka to jest skala w naszym kraju? Raport z Czech był przerażający, ale może u nas takiego problemu nie ma. Czy coś w tym zakresie robimy i czy inwentaryzujemy te zwierzęta, czy jest ich taka liczba, że nie grozi to podtopieniem? Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Stasiu, a poinformowałeś odpowiednie władze o tym, że palą opony?

Senator Stanisław Gorczyca:

Tak, tak.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: No właśnie, ja nawet nie śmiałem o to zapytać, Pani Przewodnicząca.*)

Tak, tak, oczywiście, to są...

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Bo tu mamy kolizję z dwiema ustawami.*)

...to są najczęściej mokradała, zagrożenia pożarowego pewnie tam nie ma, ale chodzi o ekologię, to jednak opona... nie wolno spalać. To jest chyba już taka bezradność, można powiedzieć, chyba również władz. Bo jeżeli rolnik bierze sprawy w swoje ręce, pomimo że wie o odpowiedzialności, to coś jest na rzeczy. Ale może to był incydentalny przypadek i nie mam tutaj racji, może to nie jest zjawisko globalne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Przepraszam, pozwolę sobie od razu udzielić głosu panu profesorowi, panu senatorowi Hodorowiczowi, a pan minister może odpowie potem łącznie.

Proszę bardzo.

Senator Stanisław Hodorowicz:

Panie Ministrze, moje pierwsze pytanie jest trochę zbieżne z tym, o czym tu już wcześniej mówiono. Chodzi mi w ogóle o ocenę relacji międzynarodowych w zakresie gospodarki wodnej. Czy w tym właśnie obszarze wspólne działania są racjonalne, czy są trudności? To pierwsza sprawa.

Druga rzecz. Tak jak przeczytałem w państwa raporcie, pewnym problemem jest uruchamianie rezerw celowych. Chodzi o terminy, w których to ma miejsce. Czy widać nadzieję na poprawę tego stanu rzeczy?

I wreszcie pytanie już chyba nie do pana ministra. Chciałbym zapytać z ciekawości, ponieważ nie wiem, co to znaczy „kwantylowa klasyfikacja opadowa”. Co to znaczy „kwantylowa”? To już pytanie do fachowców, prawda? Ale być może pan minister...

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Pani przewodnicząca odpowie.*)

(*Senator Stanisław Hodorowicz: Tak, Pani Profesor?*)

(*Wesołość na sali*)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Kwantyle, decyle, jakieś części w danym przedziale prawdopodobieństwa, tak ja to rozumiem. Wielkości opadu – opad o prawdopodobieństwie 25%, 50%, 99% itd., w ten sposób, to są kwantyle.

(*Senator Stanisław Hodorowicz: Dziękuję bardzo.*)

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Środowiska
Stanisław Gawłowski:**

Precyzyjnie to jeszcze pan dyrektor, profesor Winter jest w stanie szczegółowo o tym powiedzieć, w trakcie posiedzenia komisji albo po jego zakończeniu.

Wróćę do pytań dotyczących relacji międzynarodowych, które zadał pan profesor. Generalnie one ze wszystkim krajami układają się poprawnie, chociaż oczywiście muszą też uczciwie powiedzieć, że... Poprawnie, choć akurat w przypadku...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, tak, ale w przypadku Czech i Słowacji akurat bardzo poprawnie. Tam nie mamy żadnych nadzwyczajnych problemów. Mamy problem choćby w sprawach dotyczących Odry granicznej, my, jako Polska, negocjujemy umowę dotyczącą Odry granicznej już osiem czy dziesięć lat, zgodziliśmy się na wiele różnych zapisów w stosunku do strony niemieckiej i trochę zmieniliśmy podejście do rzeczy. Bo te zapisy, które pierwotnie miały obejmować dużo szerszy zakres... My się skoncentrowaliśmy na fragmencie dotyczącym ochrony przeciwpowodziowej. Wydawało się, że około roku temu byliśmy bardzo blisko podpisania umowy, wszystkie kwestie zostały wynegocjowane, ale strona niemiecka się wycofała z tego pod jakimś tam pozorem. Obecnie chyba wszystkie kwestie na nowo już ze stroną niemiecką uzgodniliśmy w części dotyczącej...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Zakładam, że to jest kwestia może nie dni czy tygodni, bo relacje międzynarodowe nie układają się niestety aż tak szybko, ale w ciągu najbliższych miesięcy uda nam się doprowadzić do podpisania umowy dotyczącej właśnie Odry granicznej. Dla nas bardzo istotne jest to, żebyśmy na całej długości Odry granicznej utrzymywali głębokość co najmniej 1 metra 80 cm. To jest bardzo potrzebne z punktu widzenia ochrony przeciwpowodziowej zimowej, potrzebne do pracy lodołamaczy. Zresztą odbudowę flotylli lodołamaczy również rozpoczęliśmy, pierwsze dwa nowe lodołamacze obecnie się budują, umowy są podpisane. Robimy to też dlatego, że najmłodsze lodołamacze w Polsce mają po dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem lat, a te najstarsze trochę powyżej czterdziestu. One są sprawne technicznie, no ale... Warto już jednak i w takim wymiarze mieć działania, które prowadzą nas do skutecznego zabezpieczenia.

Co do rezerw celowych, to jak zawsze pojawiają się tutaj pewne problemy proceduralne. To też jest pewien kłopot, o którym będę mówił w drugiej części, on dotyczy w ogóle zarządzania w obszarze związanym z gospodarką wodną. My mamy w Polsce ten obszar formalnie przypisany jako dział gospodarki narodowej do ministra środowiska – bo minister środowiska odpowiada za gospodarkę wodną – ale tak naprawdę interesariuszy działających w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej jest kilku. Bo to nie jest tylko minister transportu w części dotyczącej transportu rzeczno-go, to jest minister gospodarki w części dotyczącej hydro-energetyki; to jest minister rolnictwa w części dotyczącej zaopatrzenia w wodę na rzecz rolnictwa oraz w części dotyczącej melioracji; to jest minister właściwy do spraw

administracji, bo tam jest usuwanie skutków powodzi, więc również te działania, które są finansowane z jego rezerw. Na końcu powoduje to wszystko pewną trudność dotyczącą zarządzania w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej. My mamy sektorowo to podzielone, nie ukrywam, że nie tylko z punktu widzenia procesu zarządzania, finansowania itd. – to powoduje całe mnóstwo trudności i nie jest to dobre – lecz także ramowej dyrektywy wodnej musimy ten obszar zmienić, tylko pomiędzy wiedzą dotyczącą zmiany a procesem jest gigantyczna różnica. Bo każdy z uczestników procesu – tak się jakoś w Polsce dzieje – broni swoich interesów. Nie mówię tutaj, broń Boże, o pani minister, w tej sprawie akurat osiągnęliśmy porozumienie i dogadaliśmy się co do całego procesu konsolidacji działań związanych z obszarem dotyczącym gospodarki wodnej. No ale żeby pokazać problem, który dotyczy gospodarki wodnej, a ma kolosalne znaczenie dla relacji pomiędzy Polską a Komisją Europejską, powiem, że w części dotyczącej obszarów szczególnie narażonych – OSN – i dyrektywy azotanowej... Gdybyśmy tutaj zaczęli o tym dłużej rozmawiać i obok by stał którykolwiek z moich kolegów z ministerstwa rolnictwa, to powiedziałby: „Jezu, absolutnie nie macie prawa zwiększać obszarów szczególnie narażonych”. A z punktu widzenia presji rolniczej, wykorzystania i zagrożeń dla wód my nie mamy wyboru. No ale to jest właśnie ten problem, że w relacjach dotyczących różnych interesów bardzo często stykamy się z zupełnie przeciwstawnymi opiniami. To na końcu sprawia, że czasami uruchomienie prostego działania powoduje bardzo duże problemy.

Przejdę do pytań pana senatora, pana przewodniczącego Gorczyca co do portu w Elblągu, Cieśniny Piławskiej, Zalewu Wiślanego. Ja nie pamiętam, czy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Właśnie chciałem powiedzieć, że to są morskie wody wewnętrzne, my się tym w ogóle nie zajmujemy, to jest poza nami. Pani minister jest osobą, która tym obszarem się zajmuje, więc pewnie... Nie wiem, czy od razu, czy...

(Senator Stanisław Gorczyca: Czyli to nie jest status drogi śródlądowej?)

Nie. Nie.

(Senator Stanisław Gorczyca: Właśnie o status mi chodziło, bardzo dobrze, to teraz już...)

Co do bobrów... Nie chcę, żeby znowu to było za długo... Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce było kilkanaście sztuk bobrów. Wtedy uruchomiono program reintrodukcji bobra. Zakładano, że w Polsce jest miejsce na jakieś dziesięć tysięcy – dawno już przekroczyliśmy te liczby. Szacunki mówią o siedemdziesięciu tysiącach, a nawet stu tysiącach. Jest to poważny problem z punktu widzenia utrzymania infrastruktury przeciwpowodziowej. Gigaważny problem.

Oczywiście szukamy rozwiązań, które byłyby racjonalne. Muszę też od razu powiedzieć, że to jest gatunek ściśle chroniony według przepisów prawa polskiego. Instytucjami, które mogą wydawać derogacje, czyli zgodę na odstrzał bobra, są regionalne dyrekcje ochrony środowiska. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że wszędzie tam, gdzie ktokolwiek wystąpi o tego typu zgodę, RDOŚ wydają zgodę na odłów, tylko kłopot polega na tym, że nie ma chętnych. Przede wszystkim nie

wiadomo, co z nimi zrobić – to nie jest zwierzę łatwe do schwytania czy odstrzelenia, jest to bardzo poważny problem. Zastanawiamy się nad różnego rodzaju innymi rozwiązaniami, które pozwolą skuteczniej chronić szczególnie wały przeciwpowodziowe, bo one rzeczywiście są bardzo mocno niszczone przez bobry. Tam, gdzie można, są takie rozwiązania jak choćby w Holandii – na wałach buduje się zupełnie świadomie ścieżki, trasy rowerowe, tylko po to, żeby ludzie się pojawiali, żeby bóbr... Bo bóbr ciągle się boi człowieka, on nie chce być w tym miejscu, gdzie często jest człowiek. Od takich pomysłów począwszy, przez montaż różnego rodzaju siatek... itd. Ale to są wszystko działania zastępcze.

Widzimy ten problem, ale tak naprawdę nie ma prostego, łatwego rozwiązania. Oczywiście mamy też świadomość, że to się musi wszystko odbywać w zgodzie z przepisami dotyczącymi ochrony przyrody itd., itd. Wszystko, co robimy w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej, jest prowadzone pod bardzo czujnym okiem przyrodników. Bo nawet proces dotyczący usuwania drzew i krzewów kończy się tym, że bardzo często pisane są na nas skargi do Komisji Europejskiej, my się musimy później spowiadać, dlaczego w jakimś miejscu usuwaliśmy drzewa albo krzewy z międzywala. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Jeśli nie ma pytań, będziemy pomału zmierzać do końca, żeby przejść do drugiego tematu, który, jak myślę, też jest bardzo ważny.

Senator Alicja Zając:

Dzisiaj procedujemy nad... Tu czy tu?

...nad sprawą, nad którą moglibyśmy...

(Głos z sali: Trzeba przycisnąć ten zielony guzik.)

...moglibyśmy cały dzień dyskutować i pewno nie wyczerpalibyśmy wszystkich pytań. Materiały, które mamy, są danymi z 2010 r. Ten 2010 r. dla nas, pochodzących z Małopolski, Podkarpacia i z innych rejonów, będzie się zawsze kojarzył z ostatnią dramatyczną powodzią, której skutki do dziś nie zostały jeszcze do końca usunięte.

Wydawać by się mogło, że zabezpieczenie przed powodzią to jest właściwa droga. I chyba tak, dlatego że nakłady, które obecnie ponosimy, do dzisiaj od 2010 r., są o wiele większe, niż gdyby zostały wdrożone wcześniej. Brakuje mi w tym materiale programu dla górnej Wisły. Mamy zarzuty dotyczące nieprawidłowości wdrażania ramowej dyrektywy wodnej. Polska już dwukrotnie była monitowana w tej kwestii – czy wdrożymy ramową dyrektywę wodną, a jeśli tak, to kiedy i jak. I jeszcze przypominam sobie nasze posiedzenie komisji, chyba z ubiegłego roku, kiedy pan minister mówił o zbiorniku Świnna Poręba i o tych problemach z PKP.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Rozwiązaliśmy to wszystko...)

Kto za to odpowiada? Bo przecież pieniądze są, dlaczego ta opieszałość? Przecież to wszystko znowu skutkuje dodatkowymi środkami. Skoro są pieniądze, trzeba realizować taką inwestycję jak najszybciej. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Bardzo proszę.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Środowiska
Stanisław Gawłowski:**

Zacznę od ostatniej kwestii. Rzeczywiście w ubiegłym roku mówiłem o tych wszystkich problemach związanych z PKP, bo one spowodowały, że dużo później rozpoczęliśmy prace projektowe związane z przebudową linii kolejowej. A przez to siłą rzeczy przedłuża się zakończenie samej realizacji inwestycji.

To jest linia kolejowa łącząca bodajże Kraków z Zakopanem. I jeżeli chodzi o sam proces inwestycyjny, jeżeli już to realizujemy, to chcemy to zrobić w taki sposób, żeby stosunkowo najmniej obciążać mieszkańców całego Podhala wyłączeniem linii kolejowej. Niestety musimy tam czasowo wyłączyć linię kolejową z eksploatacji. Tak podpisaliśmy umowę, że to wyłączenie nie będzie dotyczyć sezonów turystycznych. To z kolei przedłuża realizację o następne miesiące, ale tam się nie da inaczej. To znaczy, technicznie się nie da inaczej przeprowadzić inwestycji.

(*Senator Alicja Zajac:* Ale to jest w dobrym celu.)

Tak, to...

(*Senator Alicja Zajac:* To nie jest wyłączenie dla wyłączenia, tylko dla inwestycji...)

Nie, to jest... i tylko czasowo...

(*Senator Alicja Zajac:* To będzie zrozumiałe.)

Oczywiście mamy tę świadomość, ale staramy się zrobić tak, żeby w okresie letnim, w okresie wakacyjnym i zimowym, feryjnym, ta linia kolejowa jednak funkcjonowała, żeby nie była w tym okresie wyłączona. Bo jeżeli to spowoduje przeciągnięcie inwestycji na rok 2014, to myślę, że tyle lat ona trwała, że jak jeszcze parę miesięcy potrwa, a ludzie w Zakopanem będą trochę mniej obciążeni, to nic nadzwyczajnego się nie zdarzy.

To wprost wynika z ustawy o kolejnictwie. My musieliśmy znaleźć takie rozwiązania, na podstawie których minister do spraw infrastruktury, kolejnictwa wydałby zgodę na to, żeby realizacją inwestycji zajmował się minister do spraw gospodarki wodnej, a dokładnie regionalny zarząd gospodarki wodnej.

Proszę mi wierzyć, nie ja te wszystkie łamigłówki prawne wpisywałem do ustawy, bo ustawa o kolejnictwie jest chyba z 2001 r. albo 2002 r. A sama inicjatywa ustawodawcza związana ze zmianą zapisów dotycząca tylko tego jednego projektu, nawet jeżeli jest uzasadniona, to mogłaby się spotkać z ostrą krytyką, że dla jednego projektu zmieniamy przepisy ustawy. Znaleźliśmy inne rozwiązanie, dzisiaj już jesteśmy na innym etapie. To oczywiście opóźniło proces realizacji o ponad rok tak naprawdę...

(*Senator Alicja Zajac:* Później powódź...)

Później powódź, później musieliśmy czekać, aż woda zejdzie. Wszystko się jakoś tak składało.

Co do ramowej dyrektywy wodnej i opóźnień – ja wspominałem państwu o dyrektywie azotanowej. Bo ramowa dyrektywa wodna dotyczy szerokiego zagadnienia związanego z gospodarką wodną. To naruszenie, o które dzisiaj Komisja

ma do nas pretensje... ale to najbardziej palące dotyczy właśnie dyrektywy azotanowej. I teraz pojawia się poważny problem. Jeśli państwo chcą, mogą powiedzieć o nim kilka zdań, bo to jest problem dotyczący tego, jaki procent terytorium kraju powinien być objęty obszarami szczególnie narażonymi. Bo to się wiąże z różnymi ograniczeniami dla rolników dotyczącymi nie tylko presji, lecz także dopłat, nawożenia, płyt gnojnych, inwestycji związanych z gospodarstwami rolnymi prowadzonymi przez polskich rolników. Stojąc na takim stanowisku, na jakim obecnie stoi Komisja Europejska, która nie zgadza się z tym, że Polska ma 1,8% obszarów szczególnie narażonych, ostatnio zwiększyliśmy do 4,5%, a Komisja mówi, na podstawie badań, które zleciła uniwersytetowi, instytucji badawczej w Wageningen, że to jest minimum 70% terytorium kraju. Minimum, a najlepiej cały kraj.

I teraz mamy taki dylemat: czy chcemy być zgodni z ramową dyrektywą wodną – a tym przypadku ja stoję na stanowisku, że nie mamy wyboru, musimy być – czy... A to z kolei wiąże się z różnego rodzaju obciążeniami, które trzeba nałożyć na polskich rolników. I gdyby naprawdę stał tutaj minister rolnictwa, to on by znalazł tysiąc uzasadnień, dlaczego nie należy tego robić.

Jak każdy z nas, parlamentarzystów, ja w końcu też pojedę gdzieś tam na wieś i będę miał spotkanie z ludźmi i oni mi powiedzą: „Co wy tam robicie, przecież to jest poważne ograniczenie i następne nakłady, które na nas wymuszacie”. Ale to wynika z dokumentu, który obowiązuje w Polsce, a ramowa dyrektywa w Polsce obowiązuje od pierwszego dnia członkostwa w Unii Europejskiej, czyli od 1 maja 2004 r., i tutaj już nie da rady dalej udawać, że ten proces możemy odkładać. A to jest jedna z najtrudniejszych rzeczy do rozstrzygnięcia.

A takich dotyczących ramowej dyrektywy wodnej jest więcej. Bo następna, która jest arcytrudna, dotyczy na przykład opłat za korzystanie z wody. Dzisiaj dwa obszary gospodarki narodowej są zwolnione z tych opłat, jeden dotyczy energetyki, a drugi rolnictwa. A powinniśmy tam wprowadzić opłaty od jednych i od drugich. A za chwilę usłyszą państwo i będą państwo czytać w gazetach i w różnych innych miejscach, że oto my, urzędnicy, zwariowaliśmy, bo wprowadzamy opłaty, bo to się przeniesie na cenę energii itd., itd. Tylko to... Również o tym mówi ramowa dyrektywa wodna, dokładnie art. 9 tejże dyrektywy.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

I tak właściwie prawie niepostrzeżenie przeszliśmy do drugiego punktu, ponieważ zaawizowany temat drugiego punktu – informacja na temat aktualnego stanu realizacji planów gospodarowania wodami na obszarach dorzeczy i monitorowania jakości wód – jak najbardziej wiąże się z tym, co trzeba zrobić, żeby stan poprawić, żeby dobrze monitorować, po to żeby wypełniać zalecenia przede wszystkim ramowej dyrektywy wodnej.

I jeżeli państwo pozwolą, ja tylko taką reminiscencję przedłożę – byliśmy z panem senatorem Gorczycą w Brukseli na posiedzeniu komisji środowiska parlamentów...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, pan minister mógłby usiąść, jasne.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski: Mogę? To bardzo chętnie, bo już myślałem, że dalej będę musiał...)

(Głos z sali: Zasłużył.)

...na posiedzeniu przedstawiciele komisji środowiska parlamentów europejskich i europarlamentarzystów, na którym komisarz do spraw środowiska Janez Potočnik mówił właśnie o pewnych zastrzeżeniach, o niewykonywaniu prawa europejskiego przez niektóre kraje. Wiadomo, do kogo kierował te uwagi.

I ja wówczas zabrałam głos w dyskusji, wskazując na trudności, jakie ma nasz kraj z wywiązaniem się z podstawowego zadania, które nakłada ramowa dyrektywa wodna, czyli osiągnięciem dobrego stanu wód i ekosystemów od wód zależnych na określony rok, z konfliktem, jaki tworzy nam może nie dyrektywa, ale wymogi dyrektywy azotanowej. Dlatego że to są olbrzymie obszary rolnicze. Wyraziłam opinię, że właściwie dyrektywa azotanowa jest przygotowana przez państwa, które prowadzą zupełnie inny typ gospodarki rolnej. To jest gospodarka produkcyjna, może jakaś wielkoobszarowa, gdzie rolnik ma koncesję na prowadzenie określonej uprawy, podporządkowuje się wszystkiemu i właściwie ta dyrektywa do naszego rolnictwa prawie nie przystaje.

Bo proszę sobie wyobrazić – rolnik nie dostanie dopłat, jeśli czegoś nie będzie miał, prawda? No, konflikt z ministrem środowiska jest wyraźny. Stwierdziłam, że to są te nasze trudności. I wiedzą państwo, co komisarz wtedy powiedział, odpowiadając na moje pytanie? No, że właściwie my, jako państwo, powinniśmy zapłacić rolnikowi, żeby nie produkował, to nie będzie wysiewał nawozów. Mniej więcej takie jest spojrzenie, i tu jest cały dylemat.

Ja uważam, że istnieje konieczność weryfikacji zakresu kompetencji, jeżeli chodzi o gospodarkę wodną, między ministrem środowiska a ministrem rolnictwa – to chyba będzie bój na noże, ale nie tylko w kwestii zanieczyszczeń wód, lecz także w kwestii melioracji. Nie może być tak, że właściwie w dwóch resortach są zakresy odpowiedzialności co do gospodarowania wodami. Bo małe rzeki i obszary inicjujące dopływ do rzek większych to jest nic innego, jak początek naszych trudności. I tak długo, jak długo będzie to rozbite tak, że w resorcie rolnictwa będą melioracje szczegółowe i podstawowe, tak długo w gospodarce wodnej ciągle będziemy mieli trudności.

To się wiąże z antropopresją, ze wszystkimi zagadnieniami, które mamy w planach gospodarowania wodami.

Panie Ministrze, żebyśmy się zmieścili w godzinach, jakie mamy do dyspozycji, chciałabym pana zapytać o rzecz następującą. Bo Bruksela w lutym tego roku wniosła do Trybunału Sprawiedliwości skargę przeciwko Polsce. Powiem krótko, pan będzie się orientował, o co chodzi: zastrzeżenia dotyczące braku transpozycji załącznika drugiego do dyrektywy i potem dodatku trzeciego. Czy może pan przybliżyć te sprawy, powiedzieć na jakim etapie jesteśmy i co nam grozi? Bo grozi nam dosyć dużo, aczkolwiek zawsze możemy z Unią pertraktować, bo ten proces jest bardzo długi, zanim wyrok Trybunału zapadnie.

Myślę, że to się wpisuje w ten drugi temat, ale daję panu możliwość, czy pole do popisu, żeby powiedział pan więcej niż w odniesieniu do pytania, które zadałam.

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Szanowna Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

Kwestia, o której pani wspomniała, dotyczy obszarów szczególnie narażonych; to jest właśnie ten spór dotyczący dyrektywy azotanowej, to jest ten fragment, który w tej chwili Komisja Europejska kieruje do Trybunału. Z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia ministra środowiska, poza wszelką wątpliwością Komisja Europejska jest uzbrojona w twarde argumenty, świadczące o tym, że Polska w sposób niewłaściwy wyznaczyła obszary szczególnie narażone.

Tu nie chciałbym szczególnie się nad tym rozwodzić. Badania, które zlecaliśmy zarówno my, jako ministerstwo środowiska, jak i minister rolnictwa swojemu instytutowi w Puławach, zdecydowanie świadczyły o tym, że 4% terytorium kraju to jest zdecydowanie za mało. Tylko tak jak powiedziałem, tu jest ewidentna kolizja interesów, i to jest bardzo ostre. Oczywiście można powiedzieć... jednak w sposób skandaliczny... Bo pan komisarz Potočnik nie powinien sobie pozwolić na tego typu wypowiedź, że proszę nie siać. Bo to jest kwestia pewnej presji i działań, które są z tym związane, presji rolniczej, te działania mogą być prowadzone na różne sposoby.

My w ramach propozycji, które przedkładaliśmy ministrowi rolnictwa, pisaliśmy o jednolitym programie działań dla całego kraju. Chodzi o taki sam mechanizm, jaki zastosowali u siebie Niemcy, oni mają jednolity program działań dla całych Niemiec, różni się on w zależności od regionów, miejsca i nakłada bardzo różne obciążenia. Ale to jest tak naprawdę kwestia, która musi zostać jednoznacznie rozstrzygnięta. Mamy również pewien problem dotyczący rozporządzenia w sprawie planów gospodarowania wodami. To rozporządzenie zostało już przyjęte przez rząd, fizycznie musi zostać podpisane przez premiera; ono likwiduje problem związany z załącznikiem drugim. Akurat w tym przypadku drugim.

Jeżeli już jestem przy głosie i mam powiedzieć kilka zdań więcej o planach gospodarowania wodami w dorzeczach, to chciałbym wskazać, że jest następny problem, z którym się zderzyliśmy. W Polsce musimy wszyscy razem, jak tutaj jesteśmy, ludzie, którzy zajmują się sprawami dotyczącymi gospodarki wodnej, zmienić podejście i sposób myślenia o planach gospodarowania wodami w dorzeczach. Tak naprawdę w Polsce mamy dwa dominujące dorzecza: dorzecze Wisły i dorzecze Odry. Te dokumenty muszą zawierać wszystkie działania, które chcemy prowadzić w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej.

Do tej pory dominowało w Polsce – przez te wszystkie lata, żeby nie próbować określić, że to ten albo siamten rząd jako szczególnie za to odpowiadał – przeświadczenie, że oto dokument, który się nazywa plan gospodarowania wodami w dorzeczach, sporządzany przez Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej, ma przede wszystkim charakter przyrodniczy. Taki dokument zresztą w Polsce przyjęliśmy, to myślenie było dominujące. Wszystkie pozostałe działania, jak transport rzeczny, ochrona przeciwpowodziowa czy inne związane z energetyką wodną, odsyłaliśmy do sektorowych dokumentów strategicznych.

Otóż to jest zasadniczy błąd. To znaczy, tak sporządzone plany gospodarowania wodami w dorzeczech w ocenie Komisji nie są żadnymi planami. Dlatego że ten dokument powinien obejmować wszystkie działania. Plan gospodarowania wodami w dorzeczech z założenia powinien dążyć do poprawy jakości wód, i to są, że tak powiem, najłagodniejsze słowa, jakich w tym przypadku mogę użyć, ale jeżeli chcemy prowadzić inne działania, to również na podstawie ramowej dyrektywy wodnej możemy uzyskiwać z tego tytułu derogację. Chodzi o takie działania, jak choćby związane z ochroną przeciwpowodziową. Bo ja bardzo często słyszę takie właśnie określenie, że betonujemy rzeki – w jakiejś części ono jest prawdziwe, bo jeżeli budujemy zbiornik przeciwpowodziowy, jest przegroda, jest zaporą czołową, to jest jakiś element betonu, jest on jednak pewną ingerencją w środowisko naturalne, ale jeżeli udowodnimy, że z punktu widzenia bezpieczeństwa jest to ważne, zasadnicze, to powinno być to opisane w planie gospodarowania wodami w dorzeczech i na podstawie ramowej dyrektywy wodnej uzyskujemy z tego tytułu derogację i ta inwestycja jako nadrzędna może być realizowana.

Również te inwestycje, które mają charakter strategiczny krajowy, na przykład związane z transportem rzeczonym... jeżeli mają charakter strategiczny krajowy. Bo jeżeli nie, to to jest osobna historia. Jeżeli są tak opisane, powinny być wprowadzone do dokumentu, który się nazywa plan gospodarowania wodami w dorzeczech.

W Polsce zdobywamy doświadczenie. Bo my po raz pierwszy kilka lat temu robiliśmy tego typu dokument, który się nazywa plan gospodarowania wodami w dorzeczech. Komisja po przejrzaniu wszystkich dokumentów uznała, że nie spełnia on wszystkich wymogów, które powinny spełniać tego typu plany. Obecnie jesteśmy na etapie programów naprawczych. Sporządzamy dwa masterplany dla Wisły i dla Odry, w których umieścimy wszystko to, co możemy umieścić w części dotyczącej już dobrego dokumentu, który się nazywa plan gospodarowania wodami w dorzeczech. Bo nasz plan, ten przyjęty przez rząd, jest sporządzony chyba do roku 2015, a plany sporządza się co sześć czy siedem lat...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, na pewno sześć, a może siedem... Sześć, co sześć lat. Umówiliśmy się z Komisją Europejską, że sporządzimy masterplany, czyli programy naprawcze dla planów obecnie przyjętych, uzupełnimy to, co możemy uzupełnić. Bo jedną z wad, którą mamy w Polsce, jest wada dotycząca właściwego monitoringu. Mamy monitoring fizykochemiczny wód, ale nie mieliśmy monitoringu biologicznego. My go dopiero jakiś czas temu zleciliśmy i obecnie go prowadzimy. Ale żeby rzeczywiście przygotować właściwie plany, to fotografia powinna być pierwszym krokiem do sporządzania tego typu dokumentów.

Ja zakładam, że ten masterplan, te programy naprawcze, które chcemy przygotować do końca tego roku... Ocena oddziaływania na środowisko to pewnie będzie koniec następnego roku, bo proces strategicznej oceny oddziaływania na środowisko będzie trwał wiele miesięcy, ale sam

dokument, który zostanie poddany ocenie, powinien być gotowy na przełomie lat 2013 i 2014. On jeszcze, moim zdaniem, nie będzie obejmował wszystkich obszarów, bo monitoring biologiczny nie będzie ciągle najlepszy, on jest stosunkowo krótko realizowany. Ale jestem przekonany, że już ten dokument, który dotyczy będzie roku 2015, a de facto natychmiast przystąpimy do realizacji następnego dokumentu, będzie obejmował wszystkie te zagadnienia, które dotyczą planu gospodarowania wodami w dorzeczech.

Najtrudniejszy fragment związany z gospodarką wodną i z ramową dyrektywą wodną zostanie wyprostowany. Oczywiście to wymaga jeszcze jednej rzeczy. Skoro to jest dokument realizowany w cyklu sześcioletnim, czyli musi się cechować pewnym planowaniem sześcioletnim, to my w ogóle musimy się nauczyć planowania w gospodarce wodnej. Ale w szeroko rozumianym... te plany muszą dotyczyć wszystkich obszarów związanych z gospodarką wodną, nie tylko działań dotyczących aspektów przeciwpowodziowych. Bo poprzez to, że jednak znacząca część prac była wykonywana zarówno przez regionalne zarządy gospodarki wodnej – prac w sensie przygotowawczym, wiedzy – jak i pełnomocników rządu, czy to dla Odry, czy górnej i środkowej Wisły, baza i wiedza są obecnie przygotowane i będziemy je mogli stosunkowo łatwo wprowadzać do tego obszaru związanego z planami gospodarowania wodami w dorzeczech. Ale to jest naprawdę bardzo skomplikowana materia, dotycząca wielu dyscyplin, wielu obszarów, wymagająca naprawdę dużej zdolności szukania kompromisów.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Mamy jeszcze pięć minut. Czy ktoś z państwa chciałby się wypowiedzieć?

Skoro nie, to dziękuję panu, Panie Ministrze.

Problem z gospodarką wodną jest dlatego, że woda jest tak labilna i tak zmienna, ma trzy stany skupienia i wędruje między lądem, oceanem i atmosferą. Wobec tego dotyka wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i dlatego planowanie gospodarowania i zarządzanie gospodarką wodną jest dosyć trudne, skomplikowane, właściwie interdyscyplinarne.

Ja myślę, że pytań dotyczących gospodarowania wodą, stanu naszej gospodarki wodnej i możliwości rozwiązania tego problemu jest jeszcze sporo i dzisiaj na spotkaniu ogólnym nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć sobie na wszystkie pytania. Na pewno pan minister przybliżył nam pewne zagadnienia. Na pewno wielu z nas ma jeszcze jakieś wątpliwości, widziałoby inne rozwiązania, ale myślę, że to nie jest ostatnie spotkanie poświęcone gospodarowaniu wodą, że będąc w kontakcie z ministrem środowiska, będziemy wspólnie pchali ten wózek, żeby było trochę lepiej i żebyśmy jednak nie płacili kar na skutek wyroków Trybunału Sprawiedliwości.

Dziękuję bardzo za spotkanie.

Zamykam posiedzenie komisji i dziękuję, że państwo tutaj byli.

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii